

ks. Krzysztof Kida

Wyższe Seminarium Duchowne w Sandomierzu

***Inter arma silent Musae.* Ks. Rokoszný w hołdzie malarskiej wielkości Józefa Brandta**

Łacińska sentencja głosi, iż *Inter arma silent Musae*. Sens tego powiedzenia – znaczącego „W czasie wojny milczą Muzy” – zwraca uwagę na fakt, że zanika wówczas twórczość artystyczna, a pośród szczęku broni sprawy kultury schodzą na dalszy plan. Słuszność tej sentencji potwierdziła w całej rozciągłości pierwsza wojna światowa. Atmosferę drugiego roku tej strasznej dziejowej zawieruchy dobrze oddaje początkowy fragment kazania ks. Józefa Rokosznego:

Tyle ofiar!., tyle pożogii!.. tyle spustoszenia dokoła nas, że już, mój Boże, sercu siły brak, a oczom łez! Idą z dymem rosnące w zamożność długie wioski nasze... Z ziemią zrównane chaty i dwory, – przybytki naszych dawnych, prostych obyczajów... Rozbite kulami pałace i zamki, które zamożnością swoją i potrzebą kultury wiązały ziemię naszą z dorobkiem zachodu... Padają w gruzy świątynie Boga Najwyższego, które stały dotąd zawsze na świadectwo wiary ojców naszych; niekiedy jako wyraźny dowód ich poczucia piękna i wielkiej ofiary... Ginie młodzież nasza, nadzieja narodu; młodzież, która po ojcach przyjętą spuściznę ojczystą, jako skarb drogi i niepokalany, ma przenieść duszą i ciałem w następne dziejów pokolenia, ku świtom wolności... Ginie... wszystko u nas ginie...¹.

¹ Mowa wypowiedziana w Radomiu w dniu 14 czerwca 1915 r. przez ks. Józefa Rokosznego, kanonika katedry sandomierskiej, na pogrzebie śp. Józefa Brandta, artysty malarza, Radom 1915, s. 5.

Obraz tych spustoszeń wojennych, już samych w sobie bardzo dotkliwych, powiększył dodatkowo fakt śmierci wybitnego artysty malarza Józefa Brandta, na którego pogrzebie w Radomiu w dniu 14 czerwca 1915 roku ks. Rokoszny wygłosił mowę, której początkowy fragment został wyżej przytoczony. Cytowana sentencja łacińska nabrała dodatkowego znaczenia w fakcie odejścia do wieczności wybitnego narodowego twórcy. Martwemu malarzowi użycza swych ust znany kaznodzieja, kanonik katedry sandomierskiej, by uczestnikom uroczystości żałobnej przedstawić jego drogę życia i wielkość artystycznych dokonań.

Wielki kaznodzieja w hołdzie słynnemu malarzowi

Ks. Józef Rokoszny, autor *Mowy (...) na pogrzebie śp. Józefa Brandta, artysty malarza*, wydanej osobnym drukiem w Radomiu w 1915 roku, należał do grona wybitnych kapłanów diecezji sandomierskiej. Przyszedł on na świat 18 września 1870 roku w Radomiu². W 1887 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. W latach 1893–1897 studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie też uzyskał magisterium z teologii na podstawie pracy pt. *De beatificatione et canonizatione sanctorum*. Po powrocie do Sandomierza został mianowany profesorem miejscowego seminarium duchownego. Wykładał apologetykę, teologię dogmatyczną, archeologię, historię sztuki kościelnej, historię wymowy kościelnej, język łaciński i liturgikę³. W 1902 roku przebywał w Rzymie na studiach uzupełniających. W Sandomierzu pracował również jako kapelan biskupi, wikariusz katedry, a później rektor poddominikańskiego kościoła św. Jakuba, a dorywczo również jako egzaminator prosynodalny, asesor kurii diecezjalnej, obrońca węzła małżeńskiego i sędzia w trybunale biskupim. Posiadał także etat proboszcza kolejno w Kleczanowie, Jarosławicach, Sulisławicach, Chełmcach, Gierczycach i Szczeglicach. Podczas pierwszej wojny światowej przeniósł się do Radomia na stanowisko rektora pobernardyńskiego kościoła św. Katarzyny. Miejskowa Komisja Szkolna zleciła mu w 1915 roku zorganizowanie seminarium nauczycielskiego i mianowa-

2 Por. W. Wójcik, *Ks. Józef Rokoszny (1870–1931)*, [w:] *Ks. Józef Rokoszny (1870–1931). Życie i dzieło*, materiały z sesji, pod red. K. Burka, Sandomierz 2003, s. 145.

3 Por. tenże, *Rokoszny Józef*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich 1918–1981*, red. L. Grzebień, t. 7, Warszawa 1983, s. 35.

ła go dyrektorem tegoż zakładu. W dalszych latach pracował jako prezes Rady Szkolnej w Radomiu, członek Rady Oświecenia Publicznego przy ministrze oświaty, wizytator szkół, instruktor wychowania w seminariach nauczycielskich⁴. Zmarł 30 listopada 1931 roku, w Rzymie, dokąd wyjechał towarzysząc w podróży biskupowi Włodzimierzowi Jasińskiemu⁵.

Przez całe życie ks. Rokoszny był wytrwałym bibliofilem. Lektura służyła mu przede wszystkim do przygotowania wykładów i referatów oraz do stałego dokształcania samego siebie. Własną pracą zdobył on rozległą wiedzę z zakresu historii sztuki i pedagogiki. W Radomiu po odejściu władz zaborczych zajął się zabezpieczeniem księgozbioru gimnazjalnego. Urządził bibliotekę szkolną w seminarium nauczycielskim. Pracował jako członek komisji do oceny książek przeznaczonych do czytania przez młodzież szkolną. W 1918 roku założył Towarzystwo Biblioteki Publicznej⁶. Domagał się, aby wykształcenie w seminariach duchownych oparte było na stałej lekturze Pisma Świętego i dzieł Ojców Kościoła. W znacznej mierze dziełem ks. Rokosznego pozostanie uratowanie wspaniałego zabytku, jakim jest romański kościół ceglany pod wezwaniem Świętego Jakuba w Sandomierzu, pochodzący z pierwszej połowy XIII w. Prace konserwatorskie trwały tam od 1906 do 1915 roku.

Ks. Rokoszny był także zagorzałym kolekcjonerem dzieł sztuki. Przejawiał również zamiłowanie do prac nad materiałami archiwalnymi i rękopisami bibliotecznymi. W pierwszych latach swej pracy w Sandomierzu zapoznał się on ze zbiorami Archiwum Kapituły Katedralnej i z rękopisami Biblioteki Seminarium Duchownego. Sam siebie nazywał „miłośnikiem zakurzonych szpargałów”⁷ Jego troska o ocalenie zabytków i niezwykle aktywność w tych dziedzinach czyniły go jednym z wybitniejszych działaczy kultury w skali całego kraju.

Powyższy wizerunek ks. Józefa Rokosznego byłby jednak niepełny, gdyby nie uwzględniono się jego rozległej działalności kaznodziejskiej.

4 Por. tamże.

5 W „L'Osservatore Romano” z 2 grudnia 1931 roku zamieszczono wzruszający opis śmierci ks. prałata Rokosznego: „Ostatnie chwile przepędził na modlitwie. Prosił Biskupa o przebaczenie, że mu narobił kłopotu swoją osobą. Przyciskając krzyż do serca, całując z uczuciem, mówił: «Jak to pięknie żyć w wierze świętej, w niej umierać, jakże słodko wraz z Chrystusem!»”

6 Por. W. Wójcik, *Ks. Józef Rokoszny...*, dz. cyt., s. 149.

7 Por. tamże, s. 153.

„Miłośnik zakurzonych szpargałów” miał bowiem wielką łatwość słowa oraz zdolność jasnego wykładania swych myśli. Gdy się przygotował i był w odpowiednim nastroju, wprowadzał wszystkich w podziw. Słuchacze byli nieraz oczarowani jego przemówieniami⁸. Zasłużony dla badań nad dziejami kaznodziejstwa polskiego homileta ks. Wacław Kosiński (1882–1953)⁹ wspomina, iż jako alumn żywił radość, widząc ks. Rokosznego wstępującego na ambonę; słuchanie jego kazań, na które przychodziło zawsze wielu ludzi, było dla jego pokolenia prawdziwą uctwą duchową¹⁰. Pomimo tego, że ks. Rokoszny stosunkowo niewiele zajmował się duszpasterstwem, będąc przede wszystkim – jak to wskazano wyżej – wychowawcą i działaczem społeczno-kulturalnym, pozostawił w swojej spuściźnie pisarskiej kilkanaście kazań. Zostały one wydane bądź to we wrocławskim czasopiśmie „Homiletyka”¹¹, bądź w osobnych drukach¹², bądź też w zbiorach kazań¹³. Niewątpliwie ks. J. Rokoszny wygłosił znacznie więcej kazań, ale – jak słusznie zauważa ks. W. Kosiński – „w historii kaznodziejstwa mają swe imię tylko ci kaznodzieje, którzy zostawili swe kazania na piśmie; utrwalił je w druku; oni tylko brani są w rachubę przez historyków kaznodziejstwa”¹⁴. Całość wydanego drukiem dorobku kaznodziejskiego ks. Rokosznego można podzielić na 3 grupy: kazania okolicznościowe, mowy pogrzebowe oraz przemówienia wygłoszone przy różnych okazjach. Przykładem dobrego kazania pogrzebowego jest cytowana już na wstępie mowa, w której wy-

8 Por. tamże, s. 148.

9 Por. W. Wilk, *Wkład pisarstwa ks. Wacława Kosińskiego w rozwój polskiej homiletyki*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 1986, nr 2, s. 79–116.

10 Por. W. Kosiński, *Ks. Józef Rokoszny jako kaznodzieja*, [w:] *Ks. Józef Rokoszny (1870–1931). Życie i dzieło*, dz. cyt., s. 156.

11 Por. J. Rokoszny, *Kazanie na uroczystości św. Stanisława Kostki wypowiedziane do alumnów seminarium*, „Homiletyka”, R. VIII, 1905, t. 15, s. 190–192; tenże, *Mowa wypowiedziana na pogrzebie inżyniera K. M.*, „Homiletyka”, R. VIII, 1905, t. 14, s. 627–630.

12 Por. J. Rokoszny, *Mowa nad zwłokami stuletniego starca generała Wojciecha Ostrowskiego*, Warszawa 1912; tenże, *Mowa żałobna nad zwłokami śp. księdza prałata Władysława Zalewskiego, wypowiedziana w katedrze sandomierskiej dnia 16 kwietnia 1912 roku*, Warszawa 1912; tenże, *Mowa wypowiedziana w Radomiu w dniu 14 czerwca 1915 r. przez ks. Józefa Rokosznego, kanonika katedry sandomierskiej, na pogrzebie śp. Józefa Brandta, artysty malarza*, Radom 1915; tenże, *Mowa na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy śp. Henryka Sienkiewicza*, Radom 1916.

13 Por. J. Rokoszny, *Kazania i mowy pogrzebowe*, Warszawa 1906, s. 76; tenże, *Mowy podczas wielkiej wojny 1915–1920*, Radom 1921, s. 63.

14 W. Kosiński, *Ks. Józef Rokoszny...*, dz. cyt., s. 156.

bitny kaznodzieja sandomierski, a następnie radomski, żegnał słynnego malarza Józefa Brandta. Jej analizie będzie poświęcona dalsza część tego artykułu.

Trzy miłości ziemskie

Chcąc ocenić człowieka trzeba – zdaniem ks. Rokosznego – zapytać się, co on kocha. Miłość przetrwa bowiem wszystko i jako jedyna z cnót „wejdzie poza światy”¹⁵. Stawiając sobie i uczestnikom pogrzebu pytanie, co kochał Brandt, kaznodzieja odpowiada: „Kochał: sztukę, rodzinę, Ojczyznę!”¹⁶ Te trzy miłości ziemskie rządziły życiem duchowym artysty.

Pierwszą z nich była sztuka, z którą związał się już od dziewiętnastego roku życia. „Był jej oddany bez zastrzeżeń, pracował w jej zakresie ciągle i ciężko” – podkreślał J. Rokoszny. „Z przykrością znosił, gdy musiał bez pracy kilka godzin spędzić, gdy go od pracy odrywano”¹⁷ Chociaż nigdy nie był profesorem w szkole, miał wielu uczniów, którymi kierował, wzbudzając w nich miłość do sztuki. W 1866 roku Brandt otworzył własną pracownię w Monachium, która z czasem zyskała sławę. W latach siedemdziesiątych XIX stulecia prowadził w niej rodzaj nieoficjalnej szkoły malarstwa, wokół której skupiało się wielu Polaków. Byli wśród nich tak wybitni i znani później artyści jak: M. Gierymski, J. A. Chmielowski, J. Chełmoński, A. Wierusz-Kowalski, T. Ajdukiewicz, W. Kossak, W. Czachórski, L. Wyczółkowski i J. Fałat. Józef Brandt stał się przywódcą tzw. monachijskiej szkoły malarstwa polskiego. Jego uczniowie wkrótce zaczęli zdobywać laury, a ich mistrz – jak powie kaznodzieja – „szczerze się cieszył powodzeniem towarzyszków”¹⁸.

Sam też wielokrotnie zdobywał złote medale na wystawach. W czasach utraty niepodległego bytu o istnieniu narodu polskiego przypominali wielcy artyści.

W roku 1865 na wystawie w Paryżu za *Kazanie Skargi* Matejko otrzymuje medal złoty, i on [Brandt] takież medal złoty otrzymuje na wystawie powszechnej w Monachium

15 Por. J. Rokoszny, *Mowa wypowiedziana w Radomiu...*, dz. cyt., s. 8.

16 Tamże.

17 Tamże.

18 Tamże.

za *Strojnowskiego* w 1869 roku. A później szły najwyższe odznaczenia od instytucji, wystaw, monarchów¹⁹

Józef Brandt malował głównie obrazy batalistyczne o tematyce zaczerpniętej z historii Polski, zwłaszcza tej wielkiej, siedemnastowiecznej, która tak bardzo inspirowała Trylogię Henryka Sienkiewicza²⁰. „Koń i jeździec, ruch i zgiełk wojenny – to podstawowe czynniki scen jego obrazów” – charakteryzował artystę kaznodzieja i zaraz dodawał – „Stoi na tym samym szczycie, na który wzniesli się Kossak, Simmler, Gerson, Matejko, Grottger. Idea piękna, jak u tamtych, tak i u niego rozwija się i kształci na gruncie ojczyznym”²¹. Uczestnikom pogrzebu artysty ks. Rokoszy przypominał tytuły najwybitniejszych z prac Brandta.

Są to: *Powitanie stepu*, *Bitwa pod Martynowem*, *Książę Jeremi Wiśniowiecki*, *Pochód Lisowczyków*, *Bogarodzica*, *Bitwa pod Chocimem*, *Wyjazd Sobieskiego z Wilanowa*, *Powrót spod Wiednia*, *Stanisław Rewera Potocki pod Cudnowem*, *Powrót Tatarów*, *Pochód wojsk Tarnowskiego*, *Puk, puk w okieneczko* i wiele innych. Znajdują się przeważnie w wielkich galeriach Europy. Obrazy te są poszukiwane, cenione wysoko przez znawców i na rynkach światowych otrzymują wysokie ceny²².

W uznaniu dla swych dokonań Brandt został członkiem akademii: berlińskiej, monachijskiej i paryskiej. Skala talentu artysty była bardzo szeroka. Na pierwszym miejscu kaznodzieja stawia obrazy siedemnastowiecznych bitew staczanych na ziemiach polskich. Dalej są to pełne życia i chwytające za serce polskiego widza sceny rodzajowe: sielskie, myśliwskie, jazdy, jarmarki, napady. Kiedy indziej – dodaje Rokoszy – malarz „przedstawia się nam jako znakomity pejzażysta o wielce subtelnej odczuciu natury. Kolorystą jest urodzonym z Bożej łaski i dar ten posiada w nadzwyczajnym stopniu”²³. Charakteryzując dzieło zmarłego, kaznodzieja dziękuje mu, że potrafił poprzez nie „wyrwać nas w krainę ciszy, harmonii i zgody; że nas od kurzu i błota ziemi unosił, w dziedzinę jasną, promienną, radosną,

19 Tamże, s. 6.

20 Por. J. Derwojed, *Józef Brandt*, Warszawa 1969; T. Sowińska, *Józef Brandt*, wyd. 2, Warszawa 1984.

21 J. Rokoszy, *Mowa wypowiedziana w Radomiu...*, dz. cyt., s. 6.

22 Tamże, s. 7

23 Tamże.

w krainę piękna; że mocą bijącą z obrazów pociągał nas na szczyty, gdzie się w spokojnej zadumie myśl łatwo wznosi aż do Stwórcy tronu!”²⁴ Kaznodzieja przyznaje, że w czasach pokoju tego nieustrudzonego pracownika na niwie malarskiej zegnałby cały świat uroczyście, okazale, i tryumfalnie. W latach, kiedy dominuje szcęk broni i milczą Muzy, przy trumnie wielkiego Polaka i znakomitego artysty o światowej sławie zebrała się jedynie skromna gromada. „Radomiowi przypadło w dostojnym udziale złożyć mu hołd w imieniu Polski i świata”²⁵.

Drugą miłością ziemską Brandta była rodzina. W 1877 roku artysta ożenił się z Heleną z Woyciechowskich Pruszkową, właścicielką wsi Orońsko koło Radomia, gdzie Brandt tworzył i prowadził szkołę przez większą część życia. Tam spędzał sezony letnie, otoczony rodziną oraz licznie odwiedzającymi go przyjaciółmi. „Z rodziną – jak podkreśla kaznodzieja – nie rozłączał się nigdy. Było mu w kółku rodzinnym najlepiej, przy ognisku domowym najcieplej. Wzorowy mąż; najlepszy ojciec; najszlachetniejszy ojczym”²⁶. Rodzina serdecznie kochała go i było mu w tym otoczeniu bardzo dobrze – „przyjeżdżał co rok na kilka miesięcy do ukochanego swego Orońska. Tu rozkoszował się polskim krajobrazem, polską mową, obyczajem polskim. Tu pracował, tu przyjaciół i uczniów przyjmował”²⁷ – przypominał kaznodzieja.

Trzecią, szczególną miłością Józefa Brandta, była Polska. Zaborcy odebrali jej niepodległy byt, ale artysta z tym większą mocą podkreślał, iż ona nie zginęła. „Bolał nad losem kraju obecnym”²⁸. Jak podkreśla kaznodzieja, mimo iż większą część roku mieszkał w Monachium, miał duszę polską, a „na każdym obrazie umyślnie podkreślał swe polskie pochodzenie, podpisując się: Józef Brandt z Warszawy”²⁹. W istocie, cechą szczególną twórczości Brandta, ostentacyjnie podkreślającego w obcym środowisku swą polskość, był jej narodowy charakter. „Nie dotknął innego tematu prócz polskiego; innych motywów poza horyzontem polskim nie znał i nie odtwarzał; natchnienie zawsze czerpał tylko z polskiej gleby”³⁰ – podkreślał

24 Tamże, s. 7 n.

25 Tamże, s. 6.

26 Tamże, s. 9.

27 Tamże, s. 10.

28 Tamże.

29 Tamże, s. 9.

30 Tamże.

ks. Rokoszny. Ostatecznie swe zbiory przeznaczył w testamencie Warszawie. Ziemia polska przyjęła go też po śmierci, widząc w nim swego ukochanego syna, której piękno opiewał na wielu płótnach.

... i jedna niebieska

Była jeszcze jedna miłość w życiu malarza Brandta i to bynajmniej nie ostatnia, ale będąca głębokim i niewzruszonym fundamentem wszystkich innych. To miłość Boga. Z niej brały swój początek miłości ziemskie, a więc miłość sztuki, rodziny i Ojczyzny. Brandt – podkreślał z mocą kaznodzieja – „był głęboko religijnym, pokornym wobec Ojca światłości i Dawcy wszelkiego daru z wysocza; był pobożnym i w życiu praktykującym katolikiem”³¹. Zgodnie z zasadą *genus demonstrativum* wskazywaną już przez Kwintyliana, chwalić należy ludzi z uwagi na okoliczności, które zaszły podczas ich życia, a zwłaszcza w godzinie śmierci³². Wiedział o tym doskonale ks. Rokoszny, dlatego też w kazaniu pogrzebowym przywoływał ostatnie chwile artysty, podkreślając:

Umarł też po bożemu, po dwukrotnej spowiedzi, dwa razy zasilony Chlebem niebiańskim na drogę wieczności. Złożono go do trumny z różańcem w rękę, bo ręka artysty czerpała siły z Bożego natchnienia za prośbą Królowej niebios i naszej³³

Utrwalając ten pożegnalny gest malarza, kaznodzieja widział w nim nie tylko symboliczne podsumowanie życia artysty, ale również ważne przesłanie dla żywych. Ks. Rokoszny był bowiem przekonany, że przy pogrzebie „mistrzów w narodzie (...) u takich trumien staje naród cały: te dawne woje i kmiecie stare, pasterze święci, uczeni i mistrze, niewiasty mocne i żaków gromady. I dziś – tu, w tym naszym mieście, w kościele tym i u tej trumny – stoi Polska cała!”³⁴. W konkluzji mówcy nie pozostało nic innego, jak tylko prosić Boga, aby tej duszy szlachetnej dał mieszkanie jasne, spokojne i radosne na wieki wieków³⁵.

31 Tamże, s. 10.

32 Por. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. i opracował A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 137 n.

33 J. Rokoszny, *Mowa wypowiedziana w Radomiu...*, dz. cyt., s. 10.

34 Tamże, s. 11.

35 Por. tamże.

Mowa pogrzebowa radomskiego kaznodziei jest niezwykle kunsztowna. Autor odwołuje się do poezji wielkich mistrzów słowa, takich jak Cyprian Kamil Norwid czy Adam Asnyk. Podkreślając wiele walorów tego wystąpienia ks. Rokosznego, nie sposób nie zauważyć jednak prawie zupełnego pominięcia Pisma Świętego. Poza mottem wziętym z Ezechiela proroka: „A jesteś im jako pieśń muzycka, którą wdzięcznym głosem śpiewają i słuchają słów twoich” (Ez 33), jest ono w tej mowie w ogóle nieobecne.

Inter arma silent Musae.

Rev. Rokoszny's homage to the great painter Józef Brandt

Summary

Rev. Józef Rokoszny, in the speech given during the funeral of Józef Brandt (1841–1915), proves that the life of the artist was governed by three loves: to art, family and homeland – Poland. There was another love on the base of the three – the love to God which livened up all actions taken by the great national artist.